

Refleksje filozoficzne nad kondycją kultury i sztuki postmodernistycznej w konfrontacji z teorią symulacji Jeana Baudrillarda.

Czasami można nie zgodzić się z dość „apokaliptycznymi” przewidywaniami Jeana Baudrillarda, jak dotąd żadna wizja „końca” nie sprawdziła się, nie licząc oczywiście biblijnego potopu, ataku czarnej śmierci, czy Holocaustu. Czy wydarzenia te, czy jakiegokolwiek inne mogły przeobrazić wgląd estetyczny ludzi w rzeczywistość świata naturalnego, czy takie wydarzenia mogły zmienić coś w pamięci, systemy wartości, kulturę, obyczaje zwykłych ludzi? Być teraz nastaje kolejny „koniec”, kolejna hekatomba, ale koniec końców, czym jest koniec, jak go nazwać, właśnie jak zdefiniować taki „koniec”? Filozofia Baudrillarda wydała mi się ciekawym punktem to do rozważań.

Założmy, że koniec już nastąpił „*Między wewnątrz i zewnątrz nie ma łączności. Szklane fasady odsyłają otoczeniu jego własny obraz. Są bardziej nieprzekraczalne niż jakiegokolwiek mur z kamienia.(...) Wszystko komunikuje, ale spojrzenia nigdy się nie spotkają*”¹ Baudrillard jest w swym poetyckim zapisie niezwykle spostrzegawczy i konsekwentny, jednostka jest zagubiona we współczesnym świecie, jest po drugiej stronie lustra. „*Jednostka gubi się w gąszczu wieżowców, pomiędzy sznurami kolorowych samochodów, bezustannie natrafia na swoje odbicie: przegląda się w gładkich karoseriach, szklanych witrynach, spotyka swój schematyczny obraz w płachtach plakatów i świetlnych reklamach*”² Wskazane słowa budują nam w wyobraźni świat pusty i pozbawiony sensów, rzeczywistość bezstylową i banalną taką, w której jednostka nie potrafi już dokonywać samodzielnych wyborów, ponieważ dostaje się w kłębowisko komunikacyjnych szumów. Nie można się z tymi słowami się zgodzić, ale świat jest zbyt bogaty by sprowadzać go do takiej dosłowności, przedstawienie ludzkich społeczeństw za pomocą wykresu wydaje mi się niemożliwe, ponieważ kultura podlega nieustannej ewolucji, przeobrażeniom. To, co było czytelne dla syna, dla ojca może stać się obcym kodem, zupełnie nieczytelnym. Kolejne pokolenia przemieszczają się, po co raz to nowych przestrzeni sztuki, nowoczesna technologia towarzyszy kreacji. To prawda, że człowiek współczesny utkwiał w „obrazie”, uznał go swoją bazę, doprowadził do upojenia się tym obrazami – znakami, które nie skrywają już rzeczywistości, ale wręcz nimi są. Ciekawi mnie jednak jedno, czy rozwój technologii sprowadził człowieka na drogę symulacji i czy to w historii naszej kultury należy szukać tych związków. Problemem nauk humanistycznych jest to, że nie da się stworzyć jednej trafnej teorii opisującej wszystko, przyszłość nie jest nam nigdy dana. Możemy mówić „mikrokulturach”, „monado kulturach”, ale nie potrafimy znaleźć jednego płaszcza koncepcji dla pojęć zbyt szerokich.

Należałoby tu zacząć od definicji człowieka, bo został on tu istotnie pominięty i sprowadzony do kategorii bytu kolektywnego. Istnieje pewna niezgodność na ewolucję, ona postępuje i to bezustannie, co niektórym może wydać się dziwne, kultura podobnie jak wirus jest dość odporna ulega nieustannym mutacjom, kreując ciągle swój nowy wizerunek estetyczny. Gdy wydaje się nam stoimy nad przepaścią, otwierają się przed nami następne drzwi, zupełnie inne rozwiązania, do których możemy dążyć. Być może sporo dziś napotykamy często na szklane domy i to już nie w cudzysłowie, bo prawdziwe, przemieszczamy się po szklanych bibliotekach, dlatego mielibyśmy ich nie lubić. Sądzę drugą tezę Baudrillarda³, mówiącą o postępie technicznym i reprodukowaniu dzieł sztuki, w odniesieniu do czasów współczesnych stanowi odwrotność swych założeń. Niejednokrotnie powielanie dzieł, lub jak ktoś woli

¹ J. Baudrillard, *Ameryka*, s. 80. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6309>

² E. Kuruluk, *Hiperrealizm – nowy realizm*, Warszawa 1983, s. 46-47. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6309>

³ Racjonalizacja najogólniej mówiąc związana z wpływem rozwoju technologicznego na sztukę, która umożliwiła reprodukcję dzieł sztuki, co wytworzyło warunki do rozprzestrzeniania się estetyzacji rzeczywistości, poprzez nasycenie obrazami dzięki wykorzystywaniu takich mediów jak fotografia, telewizja, Internet. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6309>

przedmiotów estetycznych jest motorem do tworzenia nowych dzieł, z powielonych dzieł można stworzyć jedno całkiem odrębne za pomocą aktu twórczego. Dobrym przykładem może tutaj kolekcjonerstwo, będące nawiązaniem do sztuk także wysokich. Znaczkę pocztową przecież nie są namaszczone przez sztukę, a niektóre w wartości kolekcjonerskiej cenią się wyżej niż obrazy. Dziwnym sposobem sztuką stała się także reklama, rodzi się tu pewną sprzeczność: film reklamowy skierowany do masowego odbiorcy, nie może być pozbawiony ekstatycznego piękna i powabu, inaczej zostanie on zignorowany przez odbiorcę dryfującego w zalewie informacji. Sztuka medialna musi być piękna, musisz wytwarzać rodzaj sadystycznego piękna, od którego oko widza nie będzie mogło w stanie się uwolnić. Zanim rozważymy kwestie *stricte* estetyczne, należy postawić pytanie, które wcześniej już zostało postawione: „czym jest hiperrzeczywistość”?

„Tym przejściem do przestrzeni, w której krzywizny nie wyznaczają ani już rzeczywistość, ani prawda; poprzez zniesienie wszelkiej referencyjności, a nawet gorzej – za sprawą jej sztucznego zmartwychwstania w systemach znaków(...)wszelkich binarnych opozycji, wszelkiej kombinatorycznej algebry, rozpoczyna się, zatem epoka symulacji.” Jednak jak Baudrillard podkreśla *„Nie jest to kwestia naśladownictwa czy podwojenia(...)Mamy tu raczej do czynienia zastąpieniem samej rzeczywistości znakami rzeczywistości”* Pointa wydaje się bardzo mocna w rękach autora *„Odkąd hiperrzeczywistość⁴ zapieczona zostaje przed tym, co wyobrażone, jak też przed wszelką możliwością odróżnienia tego, co rzeczywiste od tego co wyobrażone, pozostawiając miejsce jedynie na orbitalną powtarzalność modeli i symulacyjne generowanie różnic.* Być może stawianie pytań nie już sensu taki malarz tworzący swoje dzieło nie zna struktury cząsteczkowej substancji swoich pigmentów a mimo to zadziwia swoimi dziełami, jego dzieło jest osobliwe i oryginalne. Nikt już takiego nie stworzy. Obraz tego malarza powstaje pod wpływem silnych emocji.

Znałem kiedyś takiego malarza, który, chciał namalować lustro stojące przed płótnem. Zgodnie z zasadami fizyki w obrazie powinny znaleźć się kolejne odbicia obrazu wewnątrz tego obrazu, niestety kiepski malarz tego nie dokonał, w lustrze zobaczył tylko siebie. Bał się spojrzeć się w twierdził „przepaść” jak mówił wydawało mu się, że spadnie z wysoka, czyżby poraził go efekt optyczny. Być może naprawdę uwierzył, że może przejść drogą do nieskończoną drogą do „końca” lustra. Lustro nie ukazuje prawdy jest tylko jej odbiciem, lustrzane obrazy zawsze odczytujemy dość dosłownie, zapominając, iż są one odwrócone, są płaskie i w zasadzie są tylko obrazami. Można powiedzieć nie byle, jakimi obrazami, symulują wszystkie nasze gesty, ruchy a nawet mowę, jesteśmy od nich zależni. Czy da się pokonać lustro, pokazując mu jego brata bliźniaka? Lustro pokaże nam tylko to, co widzi, może ukazywać do kolejne stopnie utraty rzeczywistości, której nie ma, jak opisał to Jean Baudrillard. Kolejne piętra, w których coraz bardziej wtłaczamy się w mosiężną maszynę hiperrzeczywistości, z każdym krokiem stajemy się coraz bardziej ślepi. Możemy też „efekt lustra w lustrze” uznać za ciekawe zjawisko, i samo jego ukonstytuowanie w kategorii zjawisk przyrodniczych uznać za dokonanie naszej empirii. No, ale przecież obraz to nie lustro, prawda?

Nie wierzę w śmierć sztuki, tak rychło zapowiadana wraz z nadejściem postmodernizmu, czyżby postmodernizm był jednym z jeźdźców apokalipsy. Dzieła współczesnej awangardy doprowadzają widza do szczytów ostatecznego orgazmu, bo przecież dociera do granicy do absolutu, do największych tajemnic, skrytych nieczystości, do bibliotek pornografii. Dzisiejszy odbiorca sztuki lubi puzzle, choćby miał ich niby nie złożyć, uwielbia też estetyczne tortury, jakim jest poddawany, lubi odkrywać. Trudno jest nie zaprzeczyć, że dzieła skrajnej awangardy przez to, że obdarły się z granic estetycznych, stały się po prostu głupie. Trudno też dociec właściwie głębszego sensu, zabiegów pewnych artystów. Podam

⁴ Symulakry i symulacja, 2005, s.7

przykład, przynajmniej dla mnie wymagający rozważenia: „*Od 1990 artystka o pseudonimie Orlan realizowała projekt pod nazwą The reincarnation of St Orlan (ang. reinkarnacja świętej Orlan). Projekt był serią pokazów performance podczas których twarz Orlan ulegała metamorfozie przy pomocy chirurgii plastycznej. Artystka uczyniła ze swego ciała materiał rzeźbiarski. Dotąd jako jedyna uczyniła operacje plastyczne środkiem wyrazu artystycznego. Każda z operacji była dokumentowana fotograficznie, a od 1993 roku transmitowany i emitowany na żywo performance można było zobaczyć w galeriach sztuki. Swoją sztukę określiła Orlan utworzonym przez siebie terminem carnal art.*”⁵ Czy taką sztukę możemy nazwać głupią, bynajmniej artystka nie próbuje wypromować swoich odchodów, ale nikt nie tutaj nie stwierdził, że odchody są mniej wartościowe niż dzieła Dantego. Michel Jacson z całym szacunkiem dla jego twórczości muzycznej, też zasłyną swoją twarzą pamiętamy go w kolejnych teledyskach, w różnych wcieleniach. Wydawałoby się jakby Orlan czyniła ofiarę dla sztuki, a to właśnie ona w moim mniemaniu staje się ofiarą sztuki. Brakuje nam kategorii estetycznych, bo nie mamy już swobodnego kontaktu z dziełem to fuzja dzieła i artysty, chcielibyśmy o tym zapomnieć, ale niemożliwe. Artysta nie dokonuje pojedynczego, aktu twórczego w czasie, który się kończy, ponieważ on powtarza się za każdym razem, gdy widzimy artystę. Czy chcemy widzieć artystę jako tworzywo, wtedy zawsze nasze spostrzeżenia będą zapośredniczone, jeśli będziemy dzieło - artystę postrzegać przez pryzmat emocji? Podążając po nici do kłębka za Jeanem Baudrillardem, moglibyśmy snuć przepuszczenia, czy artystka, aby nie symuluje swoich działań, które nie są czynione w imię sztuki, owe zabiegi mogą być przecież czynione dla celów czysto kosmetycznych.

Należałoby zapytać, czemu współczesna sztuka, estetyka poszła w takim kierunku, być może brak jej odpowiednich narzędzi, próbuje się ona wciąż wyemancypować i pokazać, co potrafi, pomysłów artystą nie zabraknie nigdy, umysł ludzki ma nieograniczone możliwości. Wydaje się jakbyśmy cały czas stali w kręgu przypuszczeń, świat wydaje się rozwodniony skrywa pod postacią znaków, które przejęły kontrolę nad nami. A może to tylko brak jednolitej teorii każe nam tak przypuszczać, artyści nie znają swego położenia nie umieją się odpowiednio się ugruntować, ich twórczość jest tym rodzajem twórczości, która chce wypełnić poza obszar oznaczonego i wydeptanego już terenu.

Czy miarą dla przyszłych pokoleń, będzie mit, mit o przemijaniu o niedorozwoju sztuki, która nie potrafi się określić nadać sobie zwięzłych paradygmatów? Wcale tak nie musi być, jeśli spojrzymy w przyszłość, i sami zaczniemy budować nasz światopogląd na kulturę, powinniśmy naszą naukę zacząć od początku, by nie tak ulegać symulacji, choć teoretycznie wydaje się to niemożliwe wychodząc z koncepcji Baudrillarda, musimy poznać strukturę znaków, jakimi się posługujemy. Być może to nasza niewiedza sprawia, że jesteśmy ślepi, współczesna nauka i technika oferują ogromną ilość narzędzi, którymi można się posłużyć. Są obszary nie zbadane jeszcze przez znawców sztuki, a zasługujące na uwagę, można powiedzieć, że nauka dogania sztukę, być może postmodernizm jest fazą „eksperymentów”, szuka on swojego uklasycznienia. Tylko czekać z zapartym tchem na aluminiową rzeźbę „Wenus z Milo”. No tak, ale przecież nie możemy się cofać, więc może problem nie tkwi z temacie prezentowanych dzieł, może chodzi o narzędzia, jakie sobie wytworzyliśmy, o świat, w jakim żyjemy. Sztuka w swojej odpowiedzi, będzie drażnić i być może właśnie ludzkie odchody są najtrafniejszym opisem świata. Oczywiście dla artysty prezentującego owe dzieło. Nie przypadkiem wspominałem o „eksperymentach sztuki”, który się dokonuje w nas a nie zauważamy go, przechodząc po hipermarketach zabierając dzieci, do zoo czy do lunaparku, gdy chodzimy do salonów gier. Te miejsca uciech i potrzeb przyziemnych będą starannie opluwane przez krytyków i filozofów. Disneyland widziany jako Sadoma i Gomora razem wzięte, miejsce wyuzdania wszystkich Amerykanów, miejsce konsumpcji i wyzysku ludzi,

⁵ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Orlan>

którzy już nie potrafią odróżnić dobra od zła. Gdyby oczywiście na świat spojrzeć zupełnie innymi oczyma wyglądałby on inaczej. Jako odbiorcy rzeczywistości nie postrzegamy tworzywa, skrzętnie omijamy znaki, więc stajemy się nimi upłynniając one naszą rzeczywistość, nie rozważamy nad śmietnikiem, przecież musiał jakoś powstać znaleźć się tutaj. Telewizyjne przekazy stają się dla tak prawdziwe, że praktycznie uczestniczymy w nich, nasi telewizyjni bohaterowie spędzają z nami święta, jedzą z nami kolację, jesteśmy świadkami na ich ślubach i rozwodach. No tak, ale to przecież fikcyjni bohaterowie i dobrze o tym wiemy, że oni nie są prawdziwi. Ale „W11” to już czysta prawda jesteśmy przekonani i żaden filozof nas już nie oszuka, nie jesteśmy tacy głupi. Tak naprawdę chcemy zostać w „Matrixie” przecież „*niewiedza jest błogosławieństwem*”⁶, można zaobserwować nasze coraz to głębsze wnikanie w symulowany świat. Reality show to słowo budzi we mnie szczerą odrazę, apogeum telewizyjnego fetyszyzmu, teoretycznie reality show miało wyzwolić całą prawdę. Oczywiście taką prawdę, w jaką uwierzy widz, co tyczy się współczesnych reality show, zmontowany materiał z pewnością nie uwzględni mało interesujących faktów z życia, tu zaznaczam, bohatera, ale najbardziej kontrowersyjne. Czasem, więc będziemy otrzymywali obraz niezgodny z faktyczną postawą człowieka, może on zdradzać, intrygować, kłamać, choć wcale tego nie miał w zamiarze. Widzowie go znienawidzą, ponieważ uwierzą we wszystko, nie umięją czytać.

Obecność sztuki należy odkrywać we wszystkim, w końcu tak przykazała nam era współczesności. Sztuka powinna nam posłużyć do traslacji znaków, których nie jesteśmy w stanie rozpoznać, filozofia i estetyka powinna wykuć nową teorię. Nie podoba się mi teza „*rzeczywistość nie istnieje*”, gdy nauczymy się poruszać w danej nam rzeczywistości, bo tego też jeszcze nie potrafimy, staniemy się biegli w odbiorze bodźców, na jakie poddaje nasz ówczesny świat. Internet jest nieskończoną przestrzenią kreacji, wzbogacany o coraz to nowe rozwiązania techniczne, daje użytkownikom niemalże nieskończone pole manewru, Internet stał się uniwersum. Rodzi się „sztuka zdigitalizowana”, i nie możemy od tego uciec, jest ona równie urzekająca i piękna, jak dzieła klasyków. Być może gra komputerowej nie postawimy w muzeum, ale z pewnością nikt o dobrej grze nie powie, iż nie jest ona dziełem sztuki, czy faktycznie nim jest? Praca sztabu grafików, programistów, którzy tworzą animacje, nie możemy też zapomnieć o artystach tworzących muzykę, czy o tych piszących fabułę gry. Tworzenie komercyjnej gry trwa ponad rok, gdy ją uruchamiamy olśniewa nas ona tysiącem barw, szczegółowością grafiki, potrafimy się jej oddać bez reszty, tak samo szybko się nią nudzimy. Gra prezentuje w sobie wszystkie możliwości, jakie posiada nasze narzędzie kreacji, jakim jest komputer, bynajmniej nie każda gra zmusza nas do twórczego myślenia. Gra może nas zadziwić, może nas olśnić, ale nie uwolni nas z symulowanej rzeczywistości, ponieważ jej nie widzimy. Zawsze mnie zastanawiało jak patrzy na świat programista swojej gry, w której się znajduje, czy odbiera ją inaczej niż przeciętny użytkownik, czy zna wszystkie przejścia? A może widzi cały świat, który my postrzegamy jako piękną i złudną kolorową grafikę w postaci kodów podobnie jak postać Neo z Matrixa? Programista dostrzega kody wchodząc do gry nie będzie się bał, wszystko, co zostało umieszczone w grze nie służy jego ekstazie, programista nie będzie bał się śmierci, bo przecież sam ją zaprogramował. Zwiedzi on grę jako swoją własność, jako skansen jako muzeum. Być może stawiam graczom zbyt wysokie wymagania, mówiąc im by stali się programistami, z dzisiejszej jest praktycznie niemożliwe by jeden człowiek nauczył swobodnie porozumiewać wszystkimi „językami”. Ważne by zrozumieć sposób oznaczania, umieć się zdystansować do rzeczywistości już wygenerowanej i dającej się powielić, nie możemy zapominać o roli wyobraźni, jest ona nośnikiem nieskończonej ilości rzeczywistości, o których jeszcze nie zdajemy sobie sprawy.

⁶ Cytat z filmu Matrix, wypowiada go Cypher . Wybiera on życie w filmowym Matrixie, prawda jest dla niego zbyt trudna do zniesienia, postać ta skłania do pytań egzystencjalnych (ang. *Ignorance is bliss.*)

Nie możemy wyobraźni zastępować obrazami tak łatwymi w odbiorze. Nie kreując nic stajemy się bezsilni i łatwowierni, co czyni nas łatwym łupem.

Nowe technologie coraz bardziej dominują w naszym świecie, jesteśmy coraz bardziej od nich uzależnieni, czasami nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy. Choćby z tego, że ta praca została napisana na komputerze i zostanie wydrukowana. Długopis jest niewygodny, a użytkowanie programu pozwala wprowadzać korekty w trakcie pisania. Dalej wynalazki telefony komórkowe dawniej były wykorzystywane w jednym celu, jakim jest komunikacja, Dziś z lekkim podziwem patrzę na „Ogólnopolski Festiwal Filmów Komórkowych OFF-ka⁷” Zamysł wydaje mi się przewrotny, jednak nie chce czynić dywagacji, ponieważ, nie posiadam wielu informacji na ten temat. Zaintrygował mnie sam pomysł, ponieważ sam, gdy dostałem telefon komórkowy, używałem go głównie do robienia zdjęć. Zwykle banalne, komercyjne już nie proste, bo posiadające moc obliczeniową dawnych PC, urządzenie służy już teraz do wytwarzania sztuki. Festiwal może tylko pobudzić szarego człowieka i jego szare komórki, do pracy intelektualnej. Być może za pomocą telefonu nie osiągnie on wiele, ale zacznie poszukiwać nowych rozwiązań. Uwierzy, że zostanie operatorem filmowym i okaże się, że będzie nim w przyszłości.

Dziś pojęcie artysty nieco zbladło, przez to, iż jest ono nadużywane, szargane wręcz. Człowiek robiący zdjęcia czarno – białe zdjęcia ptaków wysokiej klasy cyfrowym, przez niektórych z pewnością będzie nazwany artystą. Nawet, jeśli te zdjęcia będą przeciętne. Oferowane nam narzędzia dziś narzędzia są bardziej dostępne niż kiedykolwiek, tak, więc często je kupujemy i korzystamy. Większą trudnością może okazać się zdobycie danej profesji, choć dziś również bardziej niż kiedykolwiek do wszelkich źródeł wiedzy. Ukończenie studiów wyższych może okazać wyczynem dla niektórych, poza tym nigdy nie będziemy w stanie ogarnąć całej wiedzy. No, ale przecież snułbym tu bajki gdybym twierdził, że do obsługi aparatu cyfrowego potrzebne są studia wyższe. Chodzi tu o pytanie, jak posłużymy się cyfrowym aparatem, czy zrobimy serię fotek, czy postanowimy go zbadać, w trakcie aktu tworzenia poszczególnych zdjęć. Zapytać by należało jak wtedy najlepiej się ustawimy by zdjęcie nas zadowoliło, jaki kąt wybierzemy, jakie światło, może zastosujemy jakieś przesłony, to wydaje skomplikowane. Nasza praca będzie wymagać trudu, będzie twórcza. Aparat daje nam tylko złudne szczęście posiadania, jesteśmy konsumentami. Posiadamy wysokiej klasy aparat cyfrowy, a służy on nam tylko do fotografowania babci i wujka. Nigdy nie ukloniliśmy się by uchwycić motyla w locie, w końcu ten Nikon ma dobry obiektyw. Mogliśmy kupić tańszy, łatwo ulegamy...No właśnie, czemu?

Nie możemy jednak na tym zakończyć, należałoby zapytać czy zdobycie zawodu fotografa bądź fotografika uprawnia nas do miana artysty. Zachodzą tu pewne niedomówienia, które muszą wyjaśnić. Właściwie każdy produkt kultury można uznać za dzieło, i żadnego produktu kultury nie można uznać za dzieło. Artysta musi być predestynowany do pełnienia swej roli, musi znać język sztuki, musi ją rozumieć i rozpoznać w rzeczywistości, tam gdzie inni jej nie widzą. Rodzi się pytanie czy można być artystą, a nie wiedzieć o tym, genialny grafik komputerowy pretenduje do miana artysty, ale cóż z tego, jeśli nigdy się nie oznaczył, większość życia spędził w korporacji. Nigdy nie zostanie zauważony, ale nikt nie powiedział, że on tego chce, być może inne życie jest mu obce. Tak, więc „język sztuki” jest zupełnie odmienną substancją, iskrą geniuszu i pewnych wartości, które się w nas rodzą. Nie można powiedzieć, że sztuki nie ma, ponieważ jej materiał jest obecny praktycznie wszędzie,

⁷ Celem organizatorów Festiwalu Filmów Komórkowych "OFFK-a" jest popularyzacja amatorskiej i niezależnej sztuki filmowej, dostarczenie narzędzi do zabawy w filmowanie poprzez uczestnictwo w warsztatach i wyróżnienie tych, którym ta zabawa twórczo zaowocowała.

umiejętnością twórcy jest zdolność nazywania, wyjmowania rzeczy z ich naturalnej przestrzeni.

To oczywiście najprostsza definicja artysty, współcześnie musielibyśmy podzielić ją na fraktale. Zastanawia mnie jeszcze sztuka użytkowa, i właściwie nie sama wartość estetyczna watość przedmiotów, ale ich „użytkowość”. Większość tych przedmiotów jest wręcz „nieużyteczna”, służą one całą raczej estetycznym. Zadziwia nas ich odmienność i groteskowość, któż by nie pragnął krzesła z sześcioma nogami, albo rzeźbionej przedziurawionej ludzkiej czaszki. „Nieużyteczność użytkowa” tych przedmiotów nadaje im wielkiej wartości, mogą być one uznane zarówno za dzieła sztuki, jak za przedmioty „użytkowe” dla koneserów. To pewien paradoks nie możemy tym przedmiotom odmówić miana dzieł sztuki, ale przecież ta sztuka jest tworzona przemysłowo i podlega „konsumpcji”, ale nie zapominajmy o roli demiurga, jest obecny gdzieś na końcu, sam wywołał ten proces. Założyłem na początku, że gra może być nazwana dziełem sztuki, ale jeśli gra może być nazwana dziełem sztuki to czy puszka coli też nim będzie?

„Zmiana jest radykalna: oto dziś nie ma już żadnej referencji i nie ma rzeczywistości, do której znak mógłby odesłać. Ta relacja została pochłonięta przez "precesję symulaków". Nie "pro-cesję", lecz "pre-cesję" - czyli uprzedni względem rzeczywistości napór modeli, kopii obywateli się bez oryginału, wizerunków, które reprezentują same siebie.”⁸ Wierzymy czasem w znaki, które nic nie znaczą. Nie zdziwi to chyba nikogo, że emblemat Coli jest wart więcej niż budżet Polski, około 67 milionów dolarów. Jestem przekonany, że nie ma osoby, która by miała dostęp do współczesnej cywilizacji zachodniej i nie mogła kiedyś zobaczyć tego znaku. Filozof przekonuje nas również zmianie naszego postrzegania i odbiorze znaków, nie rozumiemy pewnych znanych jako „znaków” w sensie umownym, szukamy w nich dosłownego znaczenia utożsamiając się z nimi. W telenoweli, więc nie zobaczymy aktorów ogrywając swoje role postaci, w które się wcielają, ale nas samych.

Powróćmy jednak jeszcze do teorii Baudrillarda: „piękno staje się piękniejsze od piękna, prawda staje się prawdziwsza od prawdy”. Widzimy coś to, w co chcielibyśmy wierzyć, albo nie potrafimy już odróżnić tego realne i nierealne. Analogicznie jak w znanej opowieści o dwóch greckich malarzach, którzy postanowili stoczyć pojedynek, mający wyłonić tego, kto dokładniej odwzorowuje rzeczywistość. Pierwszy z malarzy namalował na swoim kosz owoców, tak realny, że zwabiło to ptaki. Drugi natomiast na swoim płótnie narysował białą płachtę, co sprawiało, że obraz wyglądał jakby był jeszcze nie odsłonięty. Pierwszy malarz zdziwiony zadał mu pytanie temu drugiemu, czemu to jeszcze nie odsłonił dzieła. W ten sposób owy malarz przypieczętował swoją klęskę. Pierwszemu z malarzy udało się zwieść ptaki, natomiast drugiemu samego człowieka. Bardzo on wierzył, że płótno musi być oznaczone, i oczywiście było tak, znajdował się na nim obraz płachty. A gdyby obok tego obrazu ustawić pusty obraz przykryty tylko płachtą w taki sam sposób jak przedstawia to obraz. Jak wtedy odróżnić obraz od obiektu? Oczywiście nie chce posuwać się tutaj za daleko, rozważania moje dotyczą sfery filozoficzno – teoretycznej, są luźną metaforą. Chce tylko by powyższy przykład stworzył nadbudowę do dalszych rozważań.

Wracając do opowieści o malarzu przywołanej przeze mnie na początku. Zadajmy sobie pytanie jeszcze, czego tak bardzo bał się malarz malujący lustro na płótnie. Wyobraził sobie, że płótno obrazu jest lustrem. Tak naprawdę płótno mogło być lustrem, ale tylko dla jego wyobraźni, dla tego, co zapamiętał i chciał odwzorować. Jeśli postrzegał płótno swego obrazu jako zwierciadło pomylił się, ale jeśli chciał stworzyć symulację zwierciadła na płótnie nie popełnił błędu.

To, co zamykamy okręgiem postmodernizmu, znajduje się przed naszymi oczyma ulega ciągłym zakrzywieniom, to my sami wtłaczamy się w gęste tryby manipulacji, nie potrafimy

⁸ <http://wyborcza.pl/1,75517,3158406.html?as=1&ias=2&startsz=x>

Jakim trafnym słowem możemy nazwać postmodernizm? Zwierciadłem jest miasto, zwierciadłem jest wieś. A może przyjrzymy im się z bliska, to znaczy zwierciadłom „gładka powierzchnia o nierównościach mniejszych niż długość fali świetlnej. Z tego względu zwierciadło w minimalnym stopniu rozprasza światło, odbijając większą jego część. Dawniej zwierciadła wykonywano poprzez polerowanie metalu, później została opanowana technologia nakładania na taflę szklaną cienkiej warstwy metalicznej (zwykle srebra) metodami chemicznymi. Obecnie lustra produkuje się poprzez próżniowe naparowanie na szkło cienkiej warstwy metalu (najczęściej glinu).”⁹

Gdybyśmy chcieli zawsze chcieli zgodzić się z filozofem sporo mogłoby nas w tym seansie niereczywistości ominąć. Film jest snem można by się tu odwołać do słów Benuela: „*Kino to najlepszy instrument, aby wyrazić świat snów, emocji, instynktów. Mechanizm powstawania obrazów filmowych jest, jeśli spojrzeć na jego funkcjonowanie, ze wszystkich środków ekspresji ludzkiej najbliższy pracy uśpionego umysłu. Film wydaje się niezamierzoną imitacją snu. Ciemność, która ogarnia salę odpowiada w jakiejś mierze czynności zamykania oczu. I w tym momencie rozpoczyna się na ekranie i w głębi widza nocna wędrówka w nieświadomość.*”¹⁰ Symulacja staje się narkotycznym, upajającym, dającym szczęście. No,

Teoria Baudrillarda pozostawia białe plamy, ponieważ nie mogę znaleźć dla niej pomostu pomiędzy sztuką współczesną i postępem technicznym, który następuje a widzianym przeze mnie obrazem społeczeństwa, które nie może podlegać tak wielkim uogólnieniom. Społeczeństwo winno być analizowane cząsteczka po cząsteczce, nie każdy z nas jest ślepym robakiem. Nie wszyscy kupujemy hamburgerów i oglądamy telewizor całą dobę. Czy to, że chodziłem do Lunaparku, żałuje, że nie Disneylandu, wskazuje na moje ubóstwo duchowe? Nadal lubię centra rozrywki, choć muszę wolę mała kina, teatry, muzea. Miejsca takie jak Disneyland rozładowują agresję ludzką i są przede wszystkim dla dzieci, są miejscami być może pustej zabawy dorosłych, no, ale z pewnością nikt do muzeów siłą ich nie zaprowadzi. Postęp techniczny zaowocował wieloma rozwiązaniami, również człowiek oświecony „obrazem” może stać się człowiekiem kulturalnym, trzeba mu tylko tę kulturę odpowiednio naświetlić. Muzeum nie musi być pustą przestrzenią z białymi ścianami, ale ciekawą przestrzenią ekspozycyjną, jako przykład mogę podać „Muzeum Powstania Warszawskiego”.

¹⁰ http://www.laf.net.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=56:film-jest-snem&catid=17:program&Itemid=100009

To z kolei rodzi kolejne wątpliwości, w jak się domyślamy w zbyt „zatłoczonej” przestrzeni przedmiot może zostać nie zauważony. Sztuka współczesna nie daje pogodzić z żadną teorią, opisem, analizą tworzy nieustanne rozpadliny i wgniecenia. Tak mogliśmy starać się ją naprostować uwięzić, wskazać jej kierunek tak by należała do wybranych kanonów, by nie była tak eklektyczna. Po co nam sztuka eklektyczna, której szczątki leżą na ulicach, taką sztukę trzeba zamykać pod wycieraczkę, ale ona wciąż będzie wypełzać, przypomina nam Frankenstein, tylko straszy.

Bibliografia

Książki:

- 1) J. Baudrillard - *Symulakry i symulacja*, wyd. Sic!, Warszawa, 2005
- 2) pod red. A. Pankiewicz, *Tożsamość Kulturowa*, wyd. UJ, Kraków 2008

Artykuły:

1) „Estetyzacja świata a koniec sztuki według Jeana Baudrillarda”, Jolanta Markiewicz
<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6309>

2) „Symulakry i symulacja, Baudrillard, Jean”, Przemysław Czapliński
<http://wyborcza.pl/1,75517,3158406.html?as=1&ias=2&startsz=x>

Pozostałe linki:

- 1) <http://pl.wikipedia.org/wiki/Orlan>
- 2) <http://www.intermen.pl/new/wolny-czas-zdrowie-64/95-ii-ogpolski-festiwal-filmomwych-qoffkaq>
- 3) http://pl.wikipedia.org/wiki/Zwierciad%C5%82o_optyczne
- 4) http://www.laf.net.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=56:film-jest-snem&catid=17:program&Itemid=100009

Kamil Cecherz (IV ROK, KULTUROZNATWO)

[Metodologia badań kulturoznawczych dr. Majewski]

